

29.IX.1934

Nie wierzę...

Nota rządu polskiego w sprawie paktu wschodniego, wręcona onegdaj, 27-go b. m., przez p. ministra Becka p. ministrowi Barthou, nie została ogłoszona urzędowo ze strony polskiej, nawet w streszczeniu, jak niemiecka 10-go b. m., co jest zupełnie zrozumiałe i poprawne, gdyż rokowania w tej sprawie są od początku, jak zaznaczyłem wczoraj, prowadzone poufnie w zwykłym trybie dyplomatycznym. Rząd niemiecki mógł ogłosić streszczenie swej noty, gdyż odpowiedź jego, całkowicie odmowna, oznacza, że w rokowaniach tych nie będzie brał udziału, a zwiędle zawiadomienie powszechne, dlaczego się usuwa, jest w takim wypadku całkiem w porządku. Rząd polski, który nie odmawia, lecz tylko przedstawia swe poglądy i wątpliwości, czyli bierze nadal udział w rozmowach i rokowaniach, dochowując poufności ściślej, przynajmniej do czasu, póki jakieś objaśnienie nie okaże się konieczne, również jest bardzo dokładnie w porządku.

Powściągliwość ta ma jednak narazie jej ujemną stronę, że, oprócz ogólnego doniesienia o negatywnym półurzędowej francuskiej Agencji Havas'a, które ograniczyło się do niezbędnego stwierdzenia, że nota polska nie jest odmową i zakończeniem rokowań, lecz przedstawieniem poglądów i wątpliwości, posypały się nieuchronnie w takich wypadkach doniesienia dzienników zagranicznych, oparte czasem może na wiadomościach, czasem na niedokładnym zasłyszaniu, czasem może i na domysłach, a zawsze wyrwywające szczegóły, choćby najwęższe, z całości, oraz dające skrót obrazu, zawsze niepewny.

Pisma francuskie, szwajcarskie, czechosłowackie i t. d. podały już cały szereg jakby ustaleń poglądów polskiego w bardzo ważnych sprawach paktu wschodniego, składających się razem na coś zupełnie nieprawdopodobnego.

Czegoż to tam niema!

A więc podobno Polska uważa udział Niemiec w pakcie za... niezbędny. Cóżby to znaczyło? Oto, że Niemcy mogą... dowolnie udaremnić wszelki pakt bezpieczeństwa na wschodzie, którego nie chcą, bo mają zamysły, którym bardziej sprzyja niezabezpieczenie pokoju. Polska mogła słusznie powiedzieć, aby układ polsko-niemiecki był uwzględniony w pakcie, czy Niemcy w nim będą czy nie, oraz wyrazić przekonanie, jak to zrobili W. Brytania i Włochy, że udział Niemiec jest... bardzo pożądanym. Ale jakżeż coś więcej? Przecież Polska nie mogła i nie może powiedzieć, że w tej pierwszorzędnej dla nas sprawie bezpieczeństwa wschodniego, uzależnia wszystko potulnie od... widzisz! Niemiec.

A więc dalej podobno Polska w stosunku do Litwy... odmawia jakiegokolwiek zobowiązania. Wszakże pakt wschodni, który stanie raz jeszcze na gruncie istniejącej granicy polsko-litewskiej, co jest kłopotliwe tylko dla Litwy wobec jej stanowiska t. zw. nieuznawania, wymaga od Polski jedynie zobowiązania... nienapadania zbrojnego na Litwę, o czym chyba Polska nie myśli, oraz... niedopuszczenia napadu cudzego, czyli w tym wypadku niemieckiego, lub choćby w innych niż dziś warunkach rosyjskiego, co chyba dla Polski jest koniecznością. Dlaczegoż zatem miałaby Polska... odmawiać zobowiązań zgodnych z jej polityką.

A więc jeszcze i jakieś podobno zastrzeżenia w stronę udziału... Czechosłowacji. Ale tu już i doniesienia dzienników nie mówią o zastrzeżeniach stanowczych. Jeśli zaś nota polska mówi tylko o konieczności... uprzedniego zbadania sprawy przed zobowiązaniami, to przecież nigdy nie zaciąga się zobowiązań bez dokładnego zbadania.

A więc wreszcie podobno także i to ogólne twierdzenie, iż Polska uważa... dotychczasowe bezpieczeństwo wschodnio-europejskie za dostateczne, co wyglądałoby na żart, ale na żart ślepeca. Gdyby nota polska tak wyglądała, czyli dawała wszystkim wszystkim przeciw nam bronie, znaczyłoby to, że w ogóle nie mamy ani polityki ani dyplomacji.

I dlatego nie wierzę.

St. St.

Nowe zastrzeżenia

Komentarze do noty polskiej w sprawie paktu wschodniego

Zdziwienie i oburzenie we Francji

GENEWA, 29.9. Prasa genewska podaje w obszernym streszczeniu brzmienie odpowiedzi polskiej w sprawie paktu wschodniego.

„Journal de Geneve“ podaje, jakoby Polska przyjęcie paktu wschodniego uzależniała od udziału Niemiec w pakcie wschodnim i pomieszczeniu w nim zobowiązań, wiążących Polskę i Niemcy, a ponadto, że nota polska zawierała, że Polska nie była dopuszczona. Oprócz tego, Polska ma odnosić się krytycznie do klauzuli wzajemnej pomocy.

„Journal de Nation“, który występuje zawsze w obronie interesów Polski, podaje, że rząd polski nie życzy sobie, aby w odniesieniu do Litwy i Czechosłowacji pakt znalazł zastosowanie tak, jak w stosunku do innych sąsiadów. Polska ma jakoby w sprawie zagadnienia naddunajskiego zachować stanowisko neutralne, a w ogóle ma podkreślać sympatie swoje dla paktów dwustronnych.

„POLSKA POPIERA ODWET NIEMIECKI...“

PARYŻ, 29.9. „Echo de Paris“ omawia odpowiedź Polski wręconą min. Barthou. Powtarza informacje, które podały pisma genewskie z tą różnicą, że precyzyjnie charakter stosunku polskiego do zagadnień naddunajskich. „Echo de Paris“ twierdzi, że Polska zaznacza w swojej odpowiedzi, że nie wystąpi przeciw żadnemu krajowi w rejonie naddunajskim. W ten sposób Polska stwierdza, że nie chce gwarantować granic Czechosłowacji i nie dopuszcza nawet myśli o wystąpieniu przeciw Węgrom.

„Echo de Paris“ zaznacza, że Polska wydaje się szalupa na pozostawionym przez okręt niemiecki nurcie. Polska popiera odwet niemiecki w kierunku Sowietów i Dunaju, natomiast odsuwa się od narodów, które w r. 1919 stworzyły dzisiejszą Europę i które własną krwią przyczyniły się do zmartwychwstania Polski. Odpowiedź Polski, mimo jej warunkowości, jest prostą odmową. Wręczono ją celowo tak późno, aby uniknąć dodatkowych wyjaśnień ustnych. Polska czuje się, zdaniem „Echo de Paris“, mocno związana z Niemcami, co musi nasuwać pewne wątpliwości, co do stałości przymierza polsko - francuskiego z r. 1923. Następnie „Echo de Paris“ wyraża zdziwienie, dlaczego Liga nie doprowadziła do ostatecznego wyjaśnienia sprawy mniejszości i zatwierdzenia jednostronnego wypowiedzenia traktatu przez Polskę.

Pakt wzajemnej pomocy uważa „Echo de Paris“ za sprawę niezbędną, przyczem czyni tu aluzję do Polski, pisząc, że musi on wiązać państwa szanujące prawo międzynarodowe i traktaty.

„Le Temps“ zaznacza, że dokument Polski wprowadził rozczarowanie. Polska w dalszym ciągu chce stosować taktykę blokowania prace nad paktem wschodnim. Nie jest to polityka najwłaściwsza i najbardziej celowa. Polska nie zamyka naprawdę drzwi do dalszych rokowań, ale tak je uchyla, że wątpliwym jest, czy pakt będzie mógł się przez szparę zstawić precyzyjnie.

Ogólnie, twierdzenia prasy francuskiej sprowadzają się do uznania, że Polska nie zmieniła swego stanowiska ani w sprawie mniejszości, ani w sprawie paktu wschodniego.

O POLITYKĘ PRZEZORNOŚCI

PARYŻ, 29.9. (PAT.). „Petit Parisien“ zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Bilans sesji genewskiej“, w którym nac. redaktor tego dziennika, Ellie J. Bois, poświęca wiele miejsca stosunkom polsko - francuskim i w ostry sposób atakuje obecną politykę polską.

Przypominając w patetycznej formie odwieczne sympatie i dobrodziejstwa Francji dla Polski oraz symboliczny kiedyś krzyk „Niech żyje Polska“, powtarzając przez szereg pokoleń francuskich, publicysta zaznacza, że wbrew zapewnieniom, po objęciu stanow-

iska ministra Spraw Zagr. przez p. Becka, polityka Polski w stosunku do Francji uległa kolosalnej zmianie. P. Ellie J. Bois nie szczędzi następnie złośliwych zwrotów i słów, aby wykazać, że kierownicy polityki polskiej są narzędziem w ręku Niemiec i poleca im wczuwać się w pamiętniki Buelowa, uważającego odbudowę Polski za absurd. Aby tym sposobem odwieść Polaków od dotychczasowych błędów, autor artykułu zarzuca Polsce drażnienie Czechosłowacji, wreszcie intrygi przeciw naturalnym sprzymierzeńcom i uprawianie codziennej propagandy przeciw wszystkiemu, co francuskie. Artykuł kończy się następującym zwrotem: „Śmiem powiedzieć, że o ile Polacy chcą dowiedzieć, iż są wielkim mocarstwem to nie osiągną tego celu przez aroganckie stanowisko, ani przez bezmyślne docinki, ani drogą niepokojących manewrów, ani przez urągania. Prawdziwa dumą mieć się gdzieindziej, a potęgę narodu mierzy się znacznie lepiej rezultatami swej pracy. Polska dzięki wzrostowi zaludnienia, dzięki sytuacji geograficznej, dzięki wysokim zaletom moralnym ludności i kredytowi może odgrywać wielką i szlachetną rolę, ale musi się kierować polityką przeczności, równowagi i współpracy ze swoimi odwiecznymi przyjaciółmi.

P. Ellie J. Bois wierzy, że słowa jego nie padną w próżnię.

WYBRYKI GODNE POŻALOWANIA

PARYŻ, 29.9. (PAT.). Znany publicysta Brinon omawia w „L'Information“ politykę polską, krytykując w ostry sposób metody polityczne, stosowane przez kierowników polskiej nawy państwowej. Polska, zdaniem Brinona, popełniała w stosunku do Francji wybryki godne pożałowania. Brinon zarzuca Polsce szereg kroków nie do darowania. Mieć za nie przyjęcie zobowiązań, nadużywanie w stosunku do osób i mienia cudzoziemców autorytetu państwa i suwerenności państwowej, pozwalanie na kampanię oszczerczą w prasie i odpowiadać na słuszne niedłokrotnie utyskiwania rządu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego ciągle graniem na zwłokę oraz wyniosłym i butnym językiem. To są ekscesy godne pożałowania i jednocześnie niebezpieczne. Brinon kończy uwagą, że przeciwko tym metodom które mogą wprowadzić szereg komplikacji należy za protestować.

SAMOLUBNA POLITYKA

PARYŻ, 29.9. (PAT.). Przedwodniczą senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berenger, omawiając trudności europejskie w dzienniku „Agence Economique et Financier“, zarzuca Polsce, że w swej samolubnej polityce posunęła się jeszcze dalej niż Szwajcaria, kontynuując akcję, zapoczątkowaną przez Mar-

szalka Piłsudskiego, który w roku 1932 usunął w nagły sposób ministra Zaleskiego, jako zbyt wielkiego frankofila. Dyktatura polska porozumiała się z Niemcami, aby odmówić swojego udziału w projektowanym przez Francję pakcie wschodnim i aby wystąpić z ciekawą interpretacją reżimu mniejszościowego, przez co poderwała autorytet Rady Ligi Narodów.

NIE CHODZI O TAKTYKĘ

MORAWA OSTRAWSKA, 29.9. W związku z ogłoszonym przez prasę skrótem odpowiedzi polskiej w sprawie projektu paktu wschodniego, „Lidove Noviny“, półoficjalny organ Benesa, piszą, że tezy wysuwane przez Polskę muszą wywołać zrozumiałe zdziwienie. Rząd polski daje do zrozumienia, że Polska nie życzy sobie udziału Czechosłowacji w pakcie wschodnim. Należy przypuszczać, że nie chodzi tu o samą tylko taktykę, ale, że minister Beck pragnie przez wysuwanie coraz to nowych zastrzeżeń, coraz bardziej poważnych, rozbić rokowania. Licząc się z tem, że Francja na wszystkie warunki nie zgodzi się, albo też Polska chce otwarcie zastosować nieprzejrzystą politykę w stosunku do Czechosłowacji. „Lidove Noviny“ uważają, że obie te koncepcje doznają niepowodzenia.

Również duże niezadowolenie wyraża opozycyjny dziennik „Poledni List“.

CZY KONIECZNOŚĆ REWIZJI?

BUDAPESZT, 29.9. — Na Węgrzech tezy polskie przytoczone przez prasę francuską przyjęto z dużym zadowoleniem, szczególnie jeżeli chodzi o oświadczenie Polski w sprawach naddunajskich. Prasa węgierska wysnuwa nawet wniosek, że po Anglii i Włoszech Polska zaczyna obecnie rozumieć, że obecne granice Węgier są nie do utrzymania oraz, że konieczność ich rewizji jest coraz bliższa.

WALKA O RÓWNE PRAWA

BUDAPESZT, 29.9. (PAT.). „Magyarország“ zamieścił dłuższy artykuł Jana Tomcsanyi'ego omawiający sprawę Żyrardowa. Autor naszkicował historię powstania i rozwoju Żyrardowa i rzeczo wo przedstawił ostatnią aferę Żyrardowską.

W zakończeniu autor omawia politykę Polski w stosunku do Francji, dowodząc, że Polska wzmocniła się na tyle, by w granicach przyjaźni polsko - francuskiej mogła zażądać od Francji uznania jej samodzielnego stanowiska. Polska musi mieć swobodę odrzucania życzeń francuskich, które są jej niedogodne.

Zdaniem autora dyplomacja francuska jest natyle giętka, by wyczuć dokąd da się naciągnąć strunę, a gdy przekona się, że dalej iść nie można, zatrzyma się.

Obecne naprężone stosunki

Eksplodacja w piecu w Małym Łabnie

BIAŁYSTOK, 29.9. W mieszkaniu Stanisławskich w Małym Łabnie, w powiecie łomżyńskim, podczas rozpalania pod kuchnią ognia nastąpiła eksplozja, wskutek czego kuchnia została zdemolowana, a rozpalająca ogień, Eugenia Stanisławska, ciężko ranna.

W czasie śledztwa znaleziono wśród gruzów odłamki pocisku armijnego. Policja stara się ustalić, jakim sposobem pocisk znalazł się w palenisku kuchennym.

„Kołchoz“ — obozem ciężkiej pracy Konający z głodu niewolnicy

Z narażeniem własnego życia jeden z dziennikarzy angielskich odbył niedawno podróż po Ukrainie sowieckiej, przyczem udało mu się uniknąć oprowadzań oficjalnych, a zetknąć się natomiast bezpośrednio z ludem. Wrażenia z tej podróży, poparte szeregiem oryginalnych zdjęć fotograficznych, ogłoszone zostały niedawno w serii ciekawych artykułów, umieszczonych w „Daily Express“.

„Postanawiam — czytamy w jednym z artykułów — uzyskać pozwolenie na jazdę do Biełgorodu (na północ od Charkowa). Przybywszy weczesnym rankiem, chcę zwrócić się do najbliższego „kołchozu“. Po drodze spotkam trzech włościan przy koniach. Mogą teraz zdać sobie sprawę ze skutków głodu. Jeden jest już trupem od nocy poprzedniej, drugi kona, a trzeci leży na ziemi, nie mając siły podnieść się. Inni wieśniacy, których spotkam w drodze, mówią mi, że chodzili do „kołchozu“ wybrać nieco stomy i ziarna, odprawiono ich jednak z niczem, grożąc rewolwerami. Mówią mi oni również, że w roku ubiegłym zbiory były wystarczające na utrzymanie, w łwiej części zaginęły je jednak żołnierze. „Kołchoz“ w Biełgorodzie jest prawdziwym obozem ciężkich robót pod nadzorem armii czerwo-nej. Żołnierze z bronią w ręku strzegą zbioru i żniwa. Zwiędziałą ten „kołchoz“ dostrzegam wieśniaków, szukających ziarna w miejscach bardziej wstrętnych, niż to można sobie

wyobrazić. Za wozem siana widzę trupa jakiegoś wieśniaka, który sko- nał na sianie zapewne przed kilku dniami. Robotnicy zapewniają mnie, że zmarł z głodu. Umarł z głodu na ziemi, która corocznie dawała setki tysięcy kilo ziarna! Wydaje się to ironją! Ide po okolicy, pragnąc zbliżyć się do przyczyn życia tych nieszczęśliwych. W jednej z chat znajduję dwoje wygłodzonych dzieci. Starsze mówi, że ojciec ich umarł z głodu i pokazuje mi trumnę otwartą, nad którą umieszcili krzyż... W małej wiosce w pobliżu Charkowa zdarzyło mi się widzieć dom bez dachu, z jedną ławką za całe meblowanie. Znalazłem w nim niezwykle chudą dziewczynę czternastoletnią z braciśkiem, który nie przypominał istoty ludzkiej. Matka dzieci umarła z głodu. Dziecko nie widziało nigdy mleka, ni masła, nie wie, co to jest mięso“.

„Daily Express“ nie jest jedynym piśmem, które wiadomości o strasz- nym głodzie na Ukrainie podaje. Potwierdzają je informacje całego szeregu innych pism, posługujących się materiałem dokładnie sprawdzonym. Prawie jednocześnie inny dziennik angielski, „Morning Post“, ogłosił podobny artykuł o głodzie na Ukrainie sowieckiej, również poparty autentycznymi fotografiami.

Choć przytoczone opisy dzienników angielskich są niewątpliwie znacznie przesadzone, nie są jednak zbyt dalekie od prawdy i rzeczywistości „sowieckiego raj“.

„Sanktuarjum“ Pogańskiej Walhalli

Neo-pogaństwo w Trzeciej Rzeczy zatacza coraz szersze kręgi. Między innymi świadczą o tem także i fakt następujący:

Pewien zamek, którego dzieje sięgają średniowiecza, położony niedaleko od Norymbergi, przemieniony został przez swego obecnego właściciela, księgarza monachijskiego i gorącego zwolennika Hitlera, Lehmana, w rodzaj „Walhalli“, poświęconej pamięci zmarłych bohaterów. Ku szczytowi góry, na której znajduje się zamek, wiedzie „Droga Bohaterów“, kończąca się na wielkim „Placu Historji“ u stóp głównej wieży zamkowej. Na placu tym mają stanąć dwa pomniki, z

których jeden będzie przedstawiał Hindenburga a drugi Hitlera.

Powyższe „sanktuarjum“, ofiarowane „niemieckiemu bohaterstwu“, zostało uroczystie otwarte w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, milicji hitlerowskiej, licznie przybyłej młodzieży nacjonalistycznej oraz zaproszonych gości. O uroczystości tej pisze długo i szczegółowo „Deutsches Nachrichten Büro“, opowiadając z zachwytem o tem, jak emerytowani generałowie i admirałowie niemieccy składali na kamiennych płytach z wyrytymi nazwiskami bohaterów wieńce laurowe i wygłaszali wzniosłe przemówienia.

Dwie katastrofy w Anglii

Kilkanaście osób zabitych, kilkadziesiąt rannych

LONDYN, 29.9. (PAT.). Podczas zderzenia omnibusu z pociągami przejeżdżającymi koło stacji Warwick kilkanaście osób zostało zabitych i rannych.

LONDYN, 29.9. (PAT.). Wczoraj o godz. 9-jej wieczorem ekspres, zdążający z Londynu do położonej na północno-zachodnim wybrzeżu, niedaleko Liverpoolu, największej miejscowości kąpielowej w Anglii, Blackpool, zderzył się niedaleko Manchesteru koło stacji Winwich z pociągiem lokalnym, popędanym wagonem motorowym.

Ekspres, idący z szybkością 96 km. na godzinę, wjechał na wyru-

szający właśnie ze stacji Winwich lokalny pociąg całą siłą, miażdżąc pod sobą znajdujący się wtył wagon motorowy.

Lokomotywa ekspresu wjechała na dach następnego wagonu pociągu lokalnego i jakby stanęła dęba. Pierwsze dwa wagony ekspresu przebite zostały nawyloc.

Dzięki temu, że maszynista w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, katastrofa ograniczyła się tylko do dwóch wagonów, inaczej bowiem cały skład obu pociągów uległby zniszczeniu. Spod szczątków rozbitych wagonów wydobyto dotąd 9 zabitych i 25 osób ciężko rannych.

Podstarzały lowełas Trucicielem własnej żony

WILNO, 29.9. We wsi Korabie, 14 lat żyto przykładnie małżeństwo Zabielskich. Dopiero ostatnimi czasy starzejący się Zabielski zaczął romansować ze swą służącą, niejaką Wierą Dobrowolską. Po szeregu awantur z żoną, ta ostatnia pewnego dnia zasłała i w parę godzin zmarła. Po śmierci Zabielskiej we wsi poczęła krążyć uporzędywa pogło-

ska, że Zabielska została otruta przez swego męża. Sekcja zwłok Zabielskiej ujawniła w żołądku zmarłej arszenik. Trucizna ta była stosowana systematycznie w małych dawkach, tak, że stopniowo cały organizm został zatruty i wreszcie Zabielska zmarła. Zabielskiego aresztowano pod zarzutem otrucia żony.

Urzędowy komunikat O wizycie jugosłowiańskiej w Sofji

SOFJA, 28.9. — W związku z wizytą jugosłowiańskiej pary królewskiej, ogłoszono tu komunikat urzędowy treści następującej:

„Król Aleksander przyjął dziś rano na audjencji prezesa rady ministrów Georgiewa, a następnie ministra spraw zagranicznych, Batołowa.

W czasie tej audjencji toczyła się rozmowa o wszystkich kwestiach, interesujących Bułgarię i Jugosławję, oraz o możliwości dalszego rozwoju przyjaznych i serdecznych stosunków. Dalsze narady między ministrami odbędą się w dniu jutrzejszym.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych król Aleksander jugosłowiański uda się na okręcie wojennym do Francji. Wyładuje on w Marsylii 9 października.

LONDYN, 29.9. (PAT.). Od szeregu dni panuje w Anglii niezwykle piękna pogoda przy bardzo wysokiej, jak na obecną porę, temperaturze. Termometry londyńskie wskazują w dzień zgórą 26 stopni ciepła.

Dzieci znalazł jeden z przejeżdżających oficerów, który zawiadomił sołtysa, a ten skolei przy pomocy mieszkańców Maliniaków zaopiekował się dziećmi.

Nieszczęśliwa matka podrzuciła trojaczki

WILNO, 29.9. (tel. wł.). We wsi Maliniaki, gminy jałwińskiej, 27-lenia Zyta Bociukowa urodziła trojaczki. Będąc pozbawiona zupełnie pomocy materialnej ze strony męża, który wyjechał na roboty do Łotwy, porzuciła niemowlęta przy drodze.